Rok III. Radom, dnia 16 września 1935 r. Nr. 9.

EXPRESS FILMOWY

DYREKCJA KINA „APOLLO“

ma zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność że dnia 16-go września 1935 roku nastąpi

OTWARCIE SEZONU

PREMJERĄ FILMU

WYPRAWY KRZYŻOWE

reżyserji genjalnego CECILA B. de MILLE'A.

z udziałem: Loretty Young, Henry'ego Wilcoxona, Schildkrauta i kilku tysięcy statystów.

Początek seansów o godzinie: 17.30, 19.45 i 22-ej.

Utrzymanie wysokiego poziomu artystycznego, to hasło naczelne kina „APOLLO”

Kino na prowincji jest w większości miast polskich jedyną rozrywką, jedynym jasnym promieniem rozpraszającym szarzyznę i nudę codziennego bytowania. Bez kina nie wyobrażamy sobie dzisiaj normalnego życia.

Film dający nam wzruszenia artystyczne, odrywający nas na chwilę od gnębiących trosk i kłopotów jest witany przez szerokie rzesze publiczności jak miły gość, jak dobry przyjaciel. Początkowo właściciele kinoteatrów prowincjonalnych licząc na bezkrytyczny zachwyt, łaknącej rozrywki publiczności, mało dbali o jakość i poziom wyświetlanych filmów, wierząc, że „gość i tak przyjdzie”.

Z biegiem czasu stosunki te jednak uległy radykalnej zmianie. Poziom gustu i wymagań publiczności podnosił się z każdym rokiem coraz bardziej. — Publiczność zaczęła już odróżniać „dobre” filmy od „złych”. Skończył się okres „przypadkowości” i dorywczości w doborze repertuaru. Sprawa prowadzenia kina przestała polegać tylko na sprzedaży biletów. — Na prowadzeniu kina trzeba było się zacząć znać. Z tą chwilą z branży filmowej odpadli wszyscy przypadkowi i niekompetentni przedsiębiorcy.

Do głosu przyszli fachowcy i ludzie o wyrobionej kulturze artystycznej. — Ludzie Ci przyszli z wielkich środowisk, z wielkiego świata filmowego jako pionerzy prawdziwego kina na prowincji. Dzięki tym ludziom programy kin większych miast prowincjonalnych stanęły na odpowiednim poziomie nie ustępującym poziomowi stołecznemu.

Do czołowych kin prowincjonalnych w Polsce należy kino „Apollo” w Radomiu. Wystarczy spojrzeć na programy tego kina, by natychmiast pojąć, że Dyrekcja tej placówki stoi na wysokości zadania i dba o wysoki poziom artystyczny wyświetlanych filmów.

Kino „Apollo” przez cały czas swego istnienia w Radomiu, ani na chwilę nie zeszło poniżej przyjętego poziomu. „Noblesse oblige” — szlachectwo obowiązuje — powiada stare francuskie przysłowie. — Skoro się już raz postanowiło utrzymać swój program na europejskim poziomie, to zadanie to trzeba wypełnić do końca.

Nic więc dziwnego, że Dyrekcja Kina „Apollo” nie szczędzi wysiłków i kosztów by dać publiczności radomskiej wszystkie najlepsze filmy kinematografji światowej. — Filmy największych wytwórni, najlepszych reżyserów o najświetniejszej obsadzie artystów są stałymi gośćmi na ekranie kina „Apollo”. — Bo Dyrekcja Kina „Apollo” postawiła sobie jako hasło naczelne utrzymanie wysokiego poziomu artystycznego, bez względu na związane z tem koszty i trudności.





Jeszcze jeden neon w Radomiu.

Jak się dowiadujemy na ulicy Zeromskiego przybędzie jeszcze jedna neonowa reklama, zainstalowana przez Dyrekcję kina „Apollo“.

Radom europeizuje się w szybkiem tempie.

Rewja szlagierów w kinie Apollo

Tegoroczny sezon jesienny i zimowy zapowiada się w kinie „Apollo" imponująco. Staranny dobór filmów krajowych i zagranicznych otworzy istną rewję szlagierów. Uchylimy rąbka tajemnicy przed P.T. Czytelnikami i zapoznamy ich z tytułami przyszłych programów. Z produkcji polskiej ukaże się kilka doskonałych komedyj, że wymienimy **„Jaśnie Pan Szofer"** z Iną Benitą i Bodo, **„Dodek na froncie"** z Adolfem Dymszą, **„Manewry Miłosne"** i inne. Ponadto ujrzymy dwa filmy dubbingowe, t. j. filmy zagraniczne mówione po polsku. Jednym z takich filmów będzie **„Epizod"** z Paulą Wessely, którą tak dobrze pamiętamy z filmu Maskarada. Film „Epizod" został zakupiony na Polskę przez firmę „Polska Akustyka", która celem uprzystępnienia go wszystkim bywalcom kinowym, zdubingowała go przy pomocy najwybitniejszych artystów scen polskich. Z produkcji amerykańskiej za demonstrują na ekranie kina „Apollo" swój tegoroczny dorobek 3 największe wytwórnie jak „Paramount", „National" i „Warner Bross".

Z filmów „Paramountu" zobaczymy **„Naszyjnik z Pereł"** z Marleną Dietrich i jej znakomitym partnerem Gary Cooperem. Film ten wyreżyserował Frank Borzage, twórca „Siódmego Nieba", „Pożegnania z Bronią". Znakomita para, która stworzyła wielką kreację w filmie „Marokko", święci swój nowy wielki tryumf w **„Naszyjniku z Pereł"**. Z produkcji „Paramountu" wyświetlany będzie również film p.t. **„Rose of the Rancho"** — przepiękna operetka w rodzaju Rio Rity ze sławnym śpiewakiem Johnem Bolesem w roli głównej. Z filmów „Nationalu" należy w pierwszym rzędzie wymienić **„Noc Poślubną"** ze znakomitą Rosjanką Anną Sten, której partnerem będzie Gary Cooper. Następnie znakomity film rewjowy z dawno niewidzianym Mauricem Chevalier p. t. **„Folies Bergère"**. Rubasznego i pełnego fantazji Clarka Gable będziemy podziwiać w filmie „Nationalu" p. t. **„Zew krwi"**, osnutym na głośnej powieści Jacka Londona.

Wytwórnia „Warner Bross" dostarczy kinu „Apollo" kilkanaście pierwszorzędnych szlagierów jak **„Sing-Sing"**, film przewyższający słynny „Szary Dom" pod względem napięcia i ekspresji. Następnie film rewelacja p. t. **„Gabinet Figur Woskowych"** cały w kolorach naturalnych. W filmie tym wystąpi bohaterka „King-Konga" — Fay Wray. W „Gabinecie Figur Woskowych" jedna scena przedstawia t. zw. „kamerę woskową", która w gruncie rzeczy była ludzkiem cmentarzyskiem, gdzie rzeźbiarz „uwoskowiał" swe ofiary. Scena ta jest szczytem grozy i niesamowitości.

W swojej serji szlagierów dyrekcja kina „Apollo" nie zapomniała o radomskich melomanach i miłośnikach pięknego śpiewu, dla których sprowadza film ze znakomitym tenorem Józefem Szmidtem.

Miłem uzupełnieniem doskonałych programów będą wyświetlane nad program groteski rysunkowe w kolorach naturalnych. Dyrekcja kina „Apollo" uzyskała prawo wyłączności na wyświetlanie plastycznych kreskówek kolorowych Fleischera, stanowiących najnowszą zdobycz techniki filmowej, oraz fantastycznych bajek Walta Disney'a z cyklu Silly Symphonic.

Jak więc widzimy z powyższego krótkiego przeglądu tegoroczny program sezonu jesienno-zimowego w kinie „Apollo" jest prawdziwą rewją szlagierów.

Bengali

epopea poświęcenia i bohaterstwa.

Na pograniczu Indyj stacjonuje 41 pułk lansjerów bengalskich. Garstka angielskich żołnierzy reprezentuje potęgę Imperjum Brytyjskiego w miljonowem morzu hindusów. Tylko dzięki niesłychanej odwadze, poświęceniu i karności ta garstka anglików trzyma w szachu niezliczone rzesze otaczających ich wrogów. Ludziom tym zagląda w każdej chwili śmierć w oczy. Trwają oni jednak na wyznaczonym stanowisku bo tak im nakazuje honor żołnierski i miłość Ojczyzny, która ich tu wysłała.

Dzieje bohaterskiej załogi angielskiej przedstawia wspaniały film „Bengali" z udziałem Gary Coopera, Franchot Tone'a, Ryszarda Cromrella i Kathelzen Burke. Film „Bengali" został jednogłośnie uznany za jedną z najświetniejszych epopei filmowych ostatnich czasów. Film ten pobił rekord powodzenia na ekranach największych kin świata.

Gary Cooper stworzył w „Bengali" jedną z najlepszych swoich żołnierskich kreacyj, jako porucznik Mac Gregor — ponury i flegmatyczny, kanadyjczyk o nadludzkim spokoju nerwów i odwadze lwa.

Film ten spotkał się w Warszawie ze specjalnie entuzjastycznem przyjęciem publiczności. W przeciągu kilku miesięcy wyświetlania obejrzało go dotychczas przeszło 389 000 ludzi.

Ile go zobaczy w Radomiu na ekranie kina „Apollo"?.

BOHATERSKI EPOS- WYPRAWY KRZYŻOWE

Z pośród tysięcy filmów, jakie oglądamy na ekranach jedne wstrząsają nami, inne nas bawią, inne znów wzbudzają dreszcz zgrozy — podziw dla wspaniałych efektów gry i reżyserji.

Są filmy, które hypnotyzują...

Filmy, przy oglądaniu których zatraca się dystans między widzami, a ekranem i cała widownia bierze udział w radościach i troskach bohaterów, wraz z nimi przeżywa grozę, lęk, całą duszą uczestniczy w misterjum, odbywającem się na ekranie...

Takich filmów jest jeden na tysiąc, a na czoło ich wysuwa się chluba produkcji filmowej całego świata:

„Wyprawy krzyżowe"

Film ten stworzyła genjalna reżyserja Cecile B. de Mille'a, twórcy: „10-rga Przykazań", „Króla Królów", „W cieniu krzyża", „Kleopatry", „Ben Hura".

Niezapomniane kreacje świetnych aktorów tej miary co: Loretta Young, Henry Wilcoxon, C. Aubrey Smith i Józef Schildkraut oraz i innych

legendarna niemal opowieść o bohaterskim królu Ryszardzie Lwie Serce i jego oblubienicy Berengarji, a przedewszystkiem bohaterski epos wypraw krzyżowych rycerstwa chrześcijańskiego do Jerozolimy, aby odzyskać z rąk niewiernych święty Grób Chrystusa.

Tylko genjusz Cecila B. de Mille'a mógł pokusić się o zrealizowanie tego filmu, który odtwarza najpiękniejsze, złote karty dziejów świata.

Wyprawy krzyżowe...

Okres rozkwitu rycerstwa zbrojnego w stalowe pancerze, okres w którym poprzez świat cały wędrowali błędni rycerze, głosząc chwałę imienia Pana, okres turniejów, w których na udeptanej ziemi stawali heroiczne boje najprzedniejsi mężowie ówczesnej Europy, aby z rąk pięknej pani uzyskać nagrodę...

Genjalny piewca tej epoki Walter Scott maluje w pięknych obrazach ów okres, gdy prym w świecie mieli rycerze „bez zmazy trwogi", gdy honor i wiara nie były pustym dźwiękiem, lecz treścią życia walecznych herosów...

Te szczytne dzieje rycerstwa chrześcijańskiego, które opuszczając swe możne pałace i zamki wędrowało na „kraniec świata", do dalekiej Jerozolimy, by wydrzeć z rąk niewiernych Grób Chrystusa Pana genjalna reżyserja Cecila B. de Mille'a zakięła w potężne misterjum filmowe.

Wstrząsające swym realizmem sceny batalistyczne — walka wręcz żelaznych zastępów rycerzy w obronie Krzyża z hordą dzikich Saracenów — wywołują wrażenie nie do opisania. Trzeba to zobaczyć, aby ocenić potęgę genjusza reżysersji. Tylko hętman słowa, Sienkiewicz w opisie bitwy pod Grudwaldem, a mistrz Matejko w obrazie dać mogą pojęcie o ekspresji sceny batalistycznej, której w filmie przybywa niezastąpiony element ruchu.

Film „Wyprawy Krzyżowe" dyrekcja kina „Apollo, zdobyła wielkim nakładem energji i kosztów, aby usprawiedliwić wyrobioną opinję: „Apollo zawsze przoduje".

Dodać trzeba, że premjera tego filmu, w którym bierze udział kilka tysięcy statystów odbyła się w New Jorku zaledwie przed trzema tygodniami.



„Wyprawy Krzyżowe"

najpotężniejszy film sezonu

Prasa całego świata, zaproszona na prapremjerę filmu genjalnego Cecila B. de Mille'a w Nowym Yorku orzekła zgodnie iż film ten jest rewelacją w dziejach sztuki filmowej, a bezsprzecznie jest najlepszym filmem sezonu 1935/36.

W swych sprawozdaniach najpoważniejsi recenzenci podkreślają, że publiczność była tak przejęta, niezwykłą istotnie grą aktorów i patosem filmu, że na widowni wybuchały spazmatyczne okrzyki i słychać było głośny płacz widzów.

Rzeczywiście film, który ukaże się na otwarcie sezonu w poniedziałek 16 bm. na ekranie kina „Apollo" w Radomiu zawiera tak niesłychanie mocne akcenty napięcia dramatycznego i jednocześnie ton patosu, w najszlachetniejszem tego słowa rozumieniu, ze na widzach wywiera bardzo silne wrażenie.

Epopea Wypraw Krzyżowych o uwolnieniu Grobu Chrystusowego i umiejętnie wpleciona fabuła o szlachetnym królu Anglji Ryszardzie Lwie Serce i pięknej Berengarji to film który nie ma sobie równych.

BENGALI

DOBRY FILM WOJSKOWY

Pozwalamy sobie przedrukować feljeton świetnego literata Jima Pokera, który w numerze „Polski Zbrojnej“ z dnia 27.IV.35. opublikował interesujący i wnikliwy artykuł o filmie „Bengali”.

Na ekranach polskich ukazał się film, który nietylko każdy wojskowy, ale przedewszystkiem każdy obywatel cywilny zobaczyć powinien. Film obliczony zagranicą na taki właśnie efekt i zawierający w sobie subtelny pierwiastek propagandowy i wychowawczy, tak zgrabnie jednak zamaskowany, że widz ani na chwilę nie ma wrażenia, że chcą go do czegoś przekonać. Film dowodzący jednak jasno, że wojsko jest podstawą egzystencji państwa, szkołą rycerską i strażnikiem pokoju, zbiorowiskiem ludzi o silnych charakterach, o sercach niespaczonych tchnieniem businessu, ludzi inteligentnych, skromnych, obowiązkowych, gotowych w każdej chwili dać życie za ideał, z którego ci inni się śmieją, jakkolwiek czerpią zeń zyski materjalne i moralne. Ideał ten wśród t. zw. super-inteligencji i rożnych piękno-duchów dziś już niemodny i sponiewierany — zwie się poprostu — ojczyzna.

Nie chodzi w tym wypadku o pisanie recenzji. Film ten, bez szumnych tytułów w rodzaju „A kochanek miał sto“, będzie miał powodzenie, choć zwie się poprostu „Bengali“. Możemy co najwyżej zaznaczyć, że reżyserja doszła do zenitu doskonałości. Kilka scen wojskowych, kolidujących nieco z pojęciem taktyki, nie mogło być nakręconych inaczej, ze względów fotogenicznych.

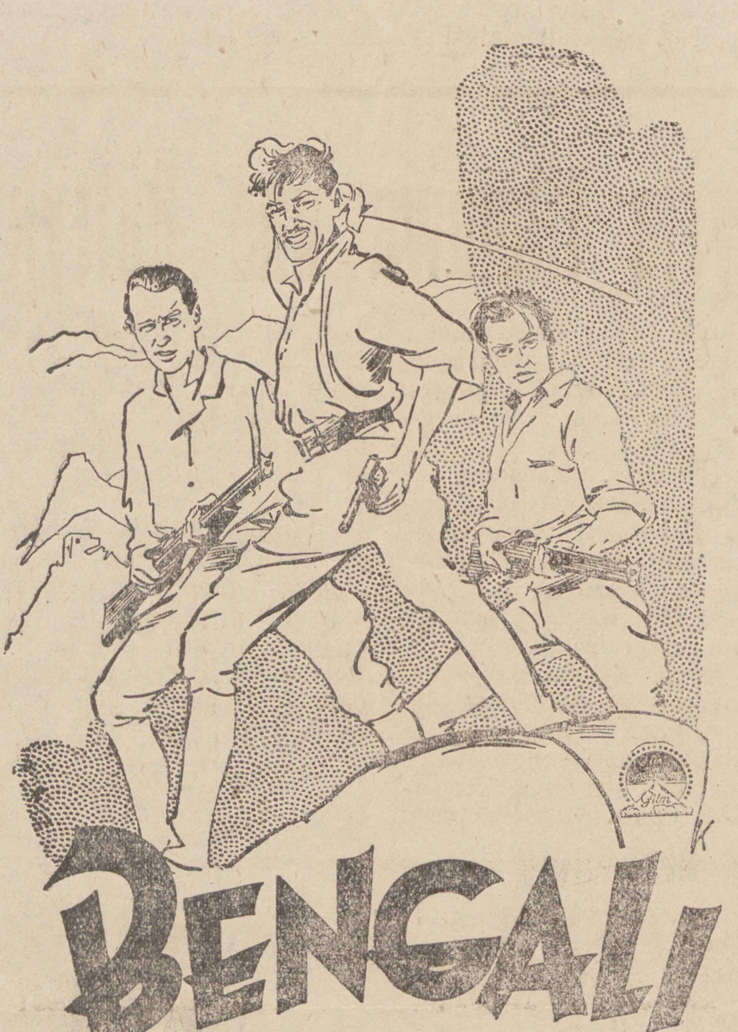
„Bengali“ to jedna wielka epopeja rycerska, tchnąca prawdziwym życiowym romantyzmem, tym romantyzmem, który krzepi dusze i pozwala ludziom żyć dla czegoś innego jeszcze, niż żądza pieniędzy i użycia, który istnieje wbrew negacji sceptyków i cyników i sprawia, że są na świecie rzeczy piękne i szlachetne. Istnieje, przyznać trzeba objektywnie, głównie w wojsku — tem wojsku, które ci właśnie cynicy nazywają często szkołą próżniactwa, gwałtu, zarzewiem wojny i zbiorowiskiem soldateski. Tem wojsku, które bezinteresownie i bezimiennie daje pracę i życie poto, aby cynicy i aferzyści mogli spokojnie używać, robić mniej lub więcej brudne interesy

Epizodzik z kobietą służy tu za tło do pokazania czego oficer robić nie powinien, w myśl znanego katechizmu lorda Kitchenera: „Lękajcie się Boga, szanujcie króla, strzeżcie się kobiet“. Jak w arcydziele Sheriffa „Kres Wędrówki“, grają tylko mężczyźni — oficerowie 41-go pułku Bengalskich Lansjerów. Trzech ginie za króla i ojczyznę, reszta szlusuje i pełni dalej żołnierski obowiązek.

Służba — to motyw filmu, magiczne słowo, którego nie rozumie ten, kto nie służył, kto nie wstawał przy dźwiękach pobudki, nie maszerował w szeregu, nie słuchał muzyki kul, nie stawał na baczność przed sztandarem — symbolem, na którym wyryte są słowa — honor i ojczyzna. Służba i tylko służba — dla kraju i bliźnich, którzy często z tego nie zdają sobie sprawy. Służba często niewdzięczna, zawsze niebezpieczna, ale dająca prawdziwe zadowolenie moralne i świadomość spełnionego obowiązku,

— Są rzeczy, których nauczyć się nie można w szkole, — mówi major Hamilton. I nic tu nie istnieje: ani miłość, ani śmierć. A tylko służba.

I zaczynamy rozumieć dlaczego stary pułkownik, kochający do szaleństwa swego syna, nie pozwala ruszyć palcem w obronie ostatniego, gdy o dobro ojczyzny chodzi. I rozumiemy, jakim cudem kilkadziesiąt tysięcy ludzi zachowuje dla imperjum brytyjskiego olbrzymie — trzysta miljonów ludności liczące Indje. I w końcu zaczynamy też rozumieć, czem jest dla kraju wojsko.



Delikatne wspomnienie o żonie bohaterskiego pułkownika — Amerykance, nienawidzącej wojska i gardzącej niem, jest wspaniale ujętym momentem psychologicznym. Bo i jakże? Ta zamożna pani, grająca zapewne w bridge'a i plotkująca z przyjaciółkami, używająca dowoli komfortu, ma za nic ludzi, którzy hen daleko na kresach, w niebezpiecznej i ciężkiej pracy, tkwią na posterunku poto, aby tysiące takich, jak ona, mogło właśnie grać w karty, plotkować i używać tego komfortu. Ta niedwuznaczna wycieczka w stronę amerykańskiego społeczeństwa zawiera właśnie ów ważny pierwiastek dydaktyczny, aktualnv dla wielu innych narodów.

Przykłady szczerego koleżeństwa, ofiarnego poświęcenia i nieustraszonej odwagi, okraszone prawdziwym brytyjskim sensem humoru, nie opuszczającym bohaterów w najtragiczniejszych momentach — wzięte prosto z życia i tak plastycznie, że mimowoli wgryzają się w świadomość, (choćby historja świni i 48 dziewic) — są drugim momentem społeczno-wychowawczym. Pierwiastek wojskowo-dydaktyczny także utrzymany jest w odpowiednim tonie — jak to widać z konfuzji oficera, który nie znając zamierzeń dowództwa, zamierzenia te krytykuje, albo popada w konflikt ze służbą, albo wreszcie lekceważy rady doświadczonych żołnierzy. A moment końcowy, kiedy dowódca pułku przypina krzyż Wiktorji na siodle wierzchowca zabitego porucznika, jest punktem kulminacyjnym, sprawiającym, że nawet zagorzałych sceptyków coś chwyta za gardło. I ten i ów z widzów może żałować zaczyna, że nie służył w wojsku, gdzie przecież trafiają się tak piękne i wzniosłe momenty, których w codziennej walce o byt czy żądzy uciech, trudno wszak szukać.

„Bengali“ to więc film o wartościach nietylko artystycznych, ale przedewszystkiem społeczno-wychowawczych. Powinien on bezwarunkowo wywrzeć pewien wpływ dodatni na polską twórczość filmową, mogącą rozporządzać co najmniej takiemi samemi walorami historycznemi i moralnemi, co Anglja. Przecież można dać akcję dramatyczną bez przygnębiającego wrażenia, a rzetelny humor bez ordynarnego szmoncesu. Stworzenie prawdziwego polskiego filmu militarnego, opartego nie na banalnie ckliwych, czy przesadnie rubasznych efektach, ale na wzniosłej tradycji i rzetelnej pracy wojska, filmu mogącego mieć doniosłe znaczenie propagandowe nazewnątrz, a wychowawcze wewnątrz kraju, jest zewszechmiar wskazane.

„Bengali” może służyć tu za przykład godny naśladowania.

Jim Poker.

Kino „Apollo„ w nowej szacie.

W związku z nowym sezonem filmowym Dyrekcja Kina „Apollo” dokonała gruntownego remontu lokalu. Ściany hallu, poczekalni i widowni zostały świeżo przemalowane według projektu p. inżyniera Lichtensteina, jednego z najznakomitszych współczesnych architektów polskich. Ściany i sufity kina „Apollo” utrzymane są w modernistycznych ciepłych tonach, cieszących wzrok swoją harmonijną gamą. Również nowocześnie, pośrednie oświetlenie poczekalni jest łagodnem wytchnieniem dla zmęczonego wzroku ludzkiego.

JESTEM ZBIEGIEM

Filmu „Jestem Zbiegiem”, w którym główną rolę kreuje, niestety u nas niedość znany genjalny aktor Paweł Muni nie można mierzyć zwykłą miarą.

Ten film to zjawisko, jakie powstaje dzięki mistrzowskiej grze, natchnionej reżyserji i talentowi twórcy scenarjusza.

Te wszystkie momenty w tym filmie wykraczają poza przeciętność, stwarzając epokowe zjawisko. Scenarjusz oparty jest na rewelacyjnej powieści Roberta Burnsa, a reżyserował go Merryn le Roy.

Treścią filmu są przeżycia żołnierza amerykańskiego Jamesa Allena, który dzięki popełnionej z namowy towarzysza i skutkiem głodu zbrodni zostaje skazany na 10 lat ciężkich robót.

Dantejskie sceny z piekła katorgi odmalowane są ze ścinającym krew realizmem.

Allen skuty łańcuchem z najgorszymi zbrodniarzami pracuje 17 godzin na dobę w słotę, lub pod piekącem słońcem. Bezlitośni strażnicy czuwają, by nadludzka praca była wykonywana bez przerwy, karząc najwymyślniejszemi torturami o najdrobniejsze wykroczenio przeciwko regulaminowi.

Zepchnięty na dno ludzkiego istnienia, zmiażdżony twardym butem oprawcy w mundurze — Allen cierpi straszliwie...

W filmie tym zobaczymy ucieczkę Allena... Ucieczkę od katorgi, ludzi i samego siebie.

Pełne dramatycznego napięcia sceny wywołują dreszcz zgrozy.

W filmie tym ujrzymy opętańczy taniec zbrodni, podłości i przemocy. Wstrząśnie nami mistrzowsko odtworzone odwieczne zagadnienie winy i kary, walki człowieka z bezlitosną literą prawa.

Paweł Muni w roli skazańca i zbiega stworzył kreację, która potęgą swego wyrazu przerasta najbardziej genjalne postacie.

Gra tego świetnego aktora wywołuje potężne uczucia, wyraźnie, w ostrem aż do bólu świetle odsłania ona najbardziej ukryte stany duszy, powodując wrażenia, o których się nie zapomina.

Publiczność radomska będzie miała możność w kinie „Apollo” zapoznać się z grą Pawła Muni, ocenioną przez krytykę światową, jako fenomenalny objaw niezwykłego talentu.

A w filmie „Jestem Zbiegiem”, filmie który zdobył sobie rozgłos w całym świecie Paweł Muni stworzył największą swoją kreację.

Trzeba dodać, że ten prawdziwie z powołania artysta, przygotowując się do swej roli za zezwoleniem władz odbył studja na ciężkich robotach jako więzień.

Ten fakt świadczy o tem, jak rzetelnie potraktował swą rolę Paweł Muni, ale też stworzył postać, która wysunęła go na czoło artystów filmowych całego świata.



Czy zainteresowanie publiczności jest zawsze miarą dobroci filmu?

Odpowiedź na to zagadnienie nie jest taka prosta, jakby się to napozór zdawało.

Dla przykładu weźmy filmy, wyświetlane w kinie „Apollo". Filmy te z reguły stojące na bardzo wysokim poziomie artystycznym nie zawsze się cieszą jednakowem powodzeniem.

Wspaniały „Bal w Savoyu", arcydzieło lekkiego humoru i wdzięku operetki wiedeńskiej, który w triumfalnym pochodzie obiegł cały świat, zyskując sobie wszędzie słowa szczerego zachwytu — został w Radomiu przyjęty dość chłodno... Owszem, film cieszył się nawet pewnem powodzeniem, ale bez porównania mniejszem niż w stolicy, czy innych większych miastach polskich.

Cały szereg innych filmów, a między innemi „Wesoła Wdówka", „Świat się śmieje" — muzyczna groteska sowiecka, która również w całym świecie zdobyła sobie serdeczny poklask — w Radomiu zostały przyjęte z rezerwą...

Czem to tłumaczyć?

Tem tylko, że część radomskiej publiczności ma inne upodobania... Ta część publiczności nie gustuje w lekkiej, muzycznej komedji, przedkładając nad nią poważny dramat o wysokiem napięciu uczuciowem, inni znów lubią denerwujący posmak sensacji, kołowrotek ruchu. niebezpieczeństw, karkołomnych sytuacyj.

Dyrekcja kina „Apollo" dzierżąca od chwili powstania niezaprzeczony prym w wyświetlaniu naprawdę najwartościowszych filmów ma więc trudny orzech do zgryzienia pragnąc zadowolić rozbieżne gusty publiczności:

W tych warunkach okazuje się częstokroć niezbędną rzeczą obok obrazu, który dla swych wartości artystycznych zajmuje czołowe miejsce wyświetlanie jednoczeście drugiego filmu, o innych zainteresowaniach treści.

Błędnem jest więc uważanie, że program kina obejmujący dwa obrazy musi być gorszy!!

Taki pogląd mogła sobie coprawda wyrobić publiczność radomska na doświadczeniu z innych kin, ale niezmienny, wysoki poziom filmów wyświetlanych w kinie „Apollo" musi zwalczać tę bezpodstawną opinję.

Ekspedycja filmowa nad Bałtykiem

Wielką sensację wśród mieszkańców wybrzeża morskiego wzbudził przed kilku dniami przyjazd ekspedycji filmowej, która dokonała zdjęć plenerowych do filmu „Rapsodja Bałtyku".

Już pierwszego dnia, pojawienie się gwiazd Marji Bogdy, Baśki Orwid i gwiazdorów Adama Brodzisza, Mieczysława Cybulskiego, Jerzego Marra i Władysława Waltera na ulicach Gdyni, wywołało nielada sensację. Oczywiście końca nie było prośbom o autografy i fotosy.

Nie danem jednak było mieszkańcom Gdyni długo cieszyć się widokiem ulubionych artystów, gdyż jeszcze tego samego dnia wszyscy, wraz z kier. produkcji Marjanem Czauskim i reżyserem Leonardem Buczkowskim zaproszeni zostali przez kapitana naszego wspaniałego transoceanicznego okrętu „Kościuszko" na wspaniały bankiet. Bowiem nowy film reż. Buczkowskiego „Rapsodja Bałtyku" wymagał nakręcenia jednej sceny przybycia do portu wielkiego okrętu.

Rapsodja Bałtyku", jeden z najpiękniejszych filmów polskich, opiewa pismo polskiego morza, wprowadza nas w świat morskich przygód. Duma i radość rozpiera piersi widzów gdy na ekranie w żywej mowie obrazów i wspaniałych zdjęć oglądamy naszą polską flotę, którą coraz bardziej możemy się szczycić.

Film ten w niedługim czasie zobaczymy na ekranie kina „Apollo".

Dodek-Dymsza ma 14 lat

Komedja filmowa „Wacuś"

W jednym z najbliższych programów kina „Apollo" zobaczymy asa humoru Dodka-Dymszę w roli „Wacusia", 14-letniego chłopca, który gra w piłkę, jeździ na rowerze, kocha się w Andrzejewskiej i robi jej awanturę w szynku...

Obiecujący ananas wyrasta na młodzieńca jak się patrzy..

Komedja ta, należy do najlepszych spośród produkcji polskiej.

Biorą w niej udział poza Dymszą i Andrzejewską: Ćwiklińska, Wł. Grabowski, Jerzy Marr, chór Dana...

Będzie to widowisko, na którem najposępniejsi pesymiści będą się śmiać do rozpuku.

SMOSARSKA „na brzydko i na pięknie"

w filmie „DWIE JOASIE"

W Jadwidze Smosarskiej „królowej ekranu polskiego" odnaleziono nowy talent. Do niedawna Smosarska mogła być tylko „Iwonką", „Księżną Łowicką" czy inną urodziwą gwiazdą w stylu „pierwszej bohaterki" lub „dziewczęcia z zaścianka". Począwszy od filmu „czy Lucyna to dziewczyna", zmienił się radykalnie stosunek producentów i reżyserów do artystycznych możliwości Smosarskiej.

Stwierdzono, że to „dziewczę z zaścianka" z „buzią jak malina" ma pierwszorzędny talent charakterystyczny z niebywałem wprost zacięciem komedjowem. Smosarska, która dotychczas była polskiem wydaniem Mary Picford, stała się obecnie polską Liljaną Harwey, a lepiej polską Franciszką Gaal — te nowe możliwości Jadwigi Smosarskiej wykorzystał reżyser Mieczysław Krawicz. twórca filmu **„Dwie Joasie"**.

W filmie tym Jadwiga Smosarska święci tryumf „na brzydko„ i „na pięknie" — Czy wyobrażacie sobie Jadwigę Smosarską w amerykańskich rogowych okularach, z miną „poczciwej fajtłapy" w stylu šlamazarnej angielskiej „college girl"? Już na samo wyobrażenie takiej groteskowej postaci parskamy śmiechem Bo istotnie Smosarska w roli „naiwnej brzyduli" jest przekomiczna.

W filmie „Dwie Joasie" dobrano Smosarskiej pierwszorzędnych partnerów. Ujrzymy więc Franciszka Brodniewicza w nowej postaci amanta komedjowego, Michała Znicza, Aleksandra Żelwerowicza, Wojciecha Ruszkowskiego i innych.

Role kobiece odegrają Lucyna Szczepańska — primadonna Opery Warszawskiej, oraz dawno niewidziana Ina Benita, która tym razem wystąpi w roli wielko-światowej kokoty, na wzór paryskich „poules de luxe".

„Dwie Joasie" będziemy wkrótce podziwiali na ekranie kina „Apollo".

Kino czy teatr?

W związku z ankietą zainicjowaną wśród swych czytelników przez „Express Poranny", na temat potrzeby istnienia stałego teatru w Radomiu warto zastanowić się nieco nad modnem zagadnieniem „kino czy teatr?".

Według opinji ludzi o wysokiej kulturze i obeznanych ze sprawami teatralnemi i filmowemi — zagadnienie to jest właściwie wywołane sztucznie... nie istnieje... Film i teatr, aczkolwiek blisko ze sobą spokrewnione wcale nie muszą się kłócić ze sobą. Przeciwnie! Pole działania ich jest tak rozgraniczone, że nie zachodzi obawa, aby mogły zaistnieć okoliczności, w których film i teatr rywalizowałyby ze sobą.

Nieograniczone możliwości ruchu, stała zmiana terenu akcji, wprowadzanie nowych elementów w sztuce filmowej, daleko odbiegają od form wymowy sztuki teatralnej, która posługuje się całkiem innemi momentami.

Aby, jak stwierdziliśmy, zbędne zagadnienie „film czy teatr" wogóle mogło być brane pod uwagę należy postawić warunek, by jeden i drugi był dobry...

Bo stokroć wolę dobry film od „szmiry" prowincjonalnej „Kiernozi".

Dr. K.